

Paweł Knap

O "zbrodni" na Pogodnie

Słupskie Studia Historyczne 15, 177-184

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAWEŁ KNAP

IPN OBEP SZCZECIN

O „ZBRODNI” NA POGODNIE*

„Wstrząsającego odkrycia dokonali pracownicy zatrudnieni przy układaniu wodociągu na terenie ogródków działkowych koło stadionu »Pogoni« przy ul. Twardowskiego w Szczecinie. Podczas wykopów na głębokości około 60 cm natrafiono na liczne ludzkie szkielety. Zaalarmowano natychmiast organa prokuratorskie i milicyjne. Wstępne sondowania wykazały, że natrafiono na skraj masowej mogiły, kryjącej szczątki kilkuset osób”¹.

O odkryciu na pierwszej stronie szczecińska prasa informowała 12 lutego 1969 r., choć redaktor „Głosu Szczecińskiego” Edwin Walter już 16 października 1968 r. złożył odpowiedni meldunek w Komendzie Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Szczecinie, która dzień później powiadomiła o sprawie miejscową Prokuraturę Powiatową. Wkrótce tej samej Komendzie zlecono przeprowadzenie śledztwa, a ta akta sprawy przekazała Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Szczecinie².

Na terenie ogródków działkowych, położonych w prostokącie między ul. Twardowskiego a torami kolejowymi oraz między ul. Mickiewicza przy Wiadukcie Akademickim a przejazdem kolejowym przy ul. Jagiellońskiej, już wcześniej znajdowano kości ludzkie i tablice nagrobkowe. Mogiła, w której znaleziono szkielety ludzkie, znajdowała się na ścieżce między ogródkami, na wysokości bramy wjazdowej na stadion od strony ul. Twardowskiego. W odległości 150 m od masowego grobu, w związku z pracami ziemnymi przy stacji kolejowej Szczecin-Pogodno, znaleziono również pozostałości dawnego cmentarza ze śladami trumien i szkieletów ludzkich³.

* Za pomoc w przygotowaniu artykułu autor dziękuje Ludwikowi Hubkiewiczowi i dr. Andrzejowi Ossowskiemu z Zakładu Medycyny Sądowej Pomorskiej Akademii Medycznej, Piotrowi Brzezińskiemu ze Stowarzyszenia Miłośników Archeologii Militarnej „Pomorze” oraz Bartoszowi Morylewskiemu z Portalu Miłośników Dawnego Szczecina sedina.pl.

¹ Kurier Szczeciński z 12 II 1969.

² Archiwum Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie, dokumentacja przejęta z dawnej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Szczecinie, materiały opatrzone sygnaturą S 2/69/OKS, Śledztwo w sprawie znalezienia zbiorowej mogiły przy ul. Twardowskiego w Szczecinie, k. 1, 5, 55.

³ S 2/69/OKS, k. 8.

Od 1848 r. mieścił się tam bowiem cmentarz Turzyński (Torneyer Friedhof), zajmujący powierzchnię 7,3 ha. Władze miasta już w latach 1893-1894 przystąpiły do jego stopniowej likwidacji, ostatecznie zamknięto go w 1928 r. i z czasem zamieniono na park (obecnie park Noakowskiego)⁴. Wcześniej, w 1927 r., nastąpiło zmniejszenie jego obszaru przez odcięcie wąskiego pasa ziemi pod budowę torowiska, tam też powstały z czasem wspomniane ogródki działkowe.

Do połowy listopada 1968 r. z ziemi wydobyto ok. 200 czaszek oraz setki innych kości ludzkich. Dalsze prace przerwano z uwagi na warunki atmosferyczne i odłożono do wiosny. Do 13 maja 1969 r., kiedy to zakończono czynności ekshumacyjne badanej mogiły zbiorczej, doliczono się blisko 600 samych tylko czaszek. Z uwagi na znaczną ilość ekshumowanych kości, odstąpiono od ich dokładnej segregacji. Większość ułożono w alejce ogródków działkowych, gdzie spoczywały przez ponad pół roku, mimo iż już w listopadzie 1968 r. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej polecił ich pochowanie. Ostatecznie spoczęły prawdopodobnie w kwaterach 9 i 42 szczecińskiego cmentarza Centralnego⁵.

Jeszcze jesienią 1968 r. do Zakładu Medycyny Sądowej Pomorskiej Akademii Medycznej przekazano 30 czaszek oraz innych kości. Opiniujący sekcję sądowo-lekarską prof. dr med. Jan Walczyński oraz lek. Zbigniew Świdorski stwierdzili, iż „badane kości przebywały w ziemi od 20-30 lat, a więc zgon denatów, do których kości przynależały mógł nastąpić w okresie ostatniej wojny a zwłoki zostały pochowane raczej jednocześnie w jednej mogile zbiorowej”. W części badanych czaszek stwierdzono „otwory postrzałowe zadane z broni palnej o jednolitym typie pocisku oraz uszkodzenia, które mogą pochodzić zarówno od postrzału jak i od (innego) urazu mechanicznego zadanego narzędziem twardym i tęnym lub tępokrawędzistym”. Wszystkie szczątki zachowały się w bardzo dobrym stanie z uwagi na suchą i piaszczystą glebę, w której się znajdowały. Należały do ludzi młodych, w większości w wieku do 30 lat⁶.

Nie znaleziono jednak żadnych pozostałości odzieży, obuwia, guzików czy jakiegokolwiek przedmiotów osobistych, co wskazywałoby na to, że wszystkich pochowano nago. Prasa informowała, iż zwłoki zrzucone zostały do dołu w ten sposób, że na spodzie znajdowały się szkielety mężczyzn niskich i szczupłych, zaś w górnych warstwach – wysokich i silnych. Zdrowsi i bardziej krzepcy mieli zostać zmuszeni do wykopania wspólnego grobu i rozstrzelani na końcu⁷ (opinia sądowo-lekarska na ten temat milczy).

Zasadnicze pytanie, jakie postawiono po odkryciu masowej mogiły, dotyczyło pochodzenia pogrzebanych tam ofiar. Pierwsze ślady prowadziły do Polic, gdzie w czasie II wojny światowej funkcjonowało kilka obozów zarówno pracy przymusowej, jak i karnych, a także filia KL Stutthof. Co istotne, linia kolejowa biegnąca

⁴ Ostatnie nagrobki z północnej części cmentarza usunięto dopiero po wojnie; B. Frankiewicz, *Szczecińskie cmentarze*, Szczecin 2003, s. 215-216.

⁵ S 2/69/OKS, k. 9-10, 17, 71, 212.

⁶ Tamże, k. 114-121; *Głos Szczeciński* z 18 II 1969.

⁷ *Kurier Szczeciński* z 12 II 1969.

tuż przy ogródkach prowadzi właśnie tam. Wedle słów Leona Preisa na krótko przed ewakuacją tamtejszych obozów chorzy i wycieńczeni więźniowie zostali wywiezieni samochodami ciężarowymi w nieznanym kierunku, oficjalnie do szpitali (dla uwiarygodnienia wydano im nawet chleb na drogę). Wkrótce jednak ciężarówki powróciły do Polic, wraz z ubiorami wywiezionych więźniów⁸. W relacji tej brakuje jednak jakiegokolwiek bezpośredniego nawiązania do Pogodna. W interesującym nas kontekście stanowi ona jedynie proste zestawienie faktów – masowy grób nagich zwłok i powrót obozowych ubiorów do magazynu.

Podobieństwa znaleźć możemy również w relacji Jana Puczaka, który w Szczecinie mieszkał już od 1922 r. W ostatniej dekadzie lutego 1943 r., jako pracownik magazynu części samochodowych w jednostce wojskowej przy Falkenwalderstraße (dziś al. Wojska Polskiego), miał on się dowiedzieć, że „gdzieś z Centralnej Polski z jakiegoś klasztoru, Niemcy wybrali młodzież polską, którą zamierzali przewieźć do pracy na teren Polic. Ponieważ Police na skutek bombardowania samolotów alianckich bez przerwy się paliły, wspomnianą młodzież [...] zaprowadzono na stadion przy obecnej ulicy Twardowskiego. [...] na drugi dzień przyjechała z Polic grupa prawdopodobnie więźniów, którzy na terenie ogródków działkowych tuż naprzeciwko stadionu wykopali rowy. Młodych ludzi, którzy byli zgromadzeni na stadionie doprowadzono w pobliże wykopanego rowu i kazano im się rozebrać do naga. [...] wieczorem wszyscy rozebrani ludzie zostali zabici i zakopani w uprzednio wykopanym rowie. [...] ubrania po rozstrzelanych [...] zostały przewiezione do Polic”⁹.

W zeznaniu tym zwraca uwagę przede wszystkim podana data. Nie można wykluczyć bombardowań Hydrierwerke Pölitz w tym czasie, jednak informacja o ciągłych pożarach w ich wyniku pozostaje w sprzeczności z literaturą tematu¹⁰. Police bombardowane były bowiem przede wszystkim w 1940 r. oraz w latach 1944-1945, zaś ewentualne naloty w 1943 r. zapewne nie byłyby powodem likwidacji siły roboczej, mającej wszak pracować na potrzeby niemieckiego przemysłu wojennego.

Rok 1943 pojawia się również w zeznaniu Grzegorza Sokolczyka, który do Szczecina trafił uciekając z okolic Prenzlau, gdzie pracował na roli jako robotnik przymusowy. Ukrywał się właśnie na terenie interesujących nas ogródków działkowych, „które znajdowały się pomiędzy niezabudowaną ulicą a torami kolejowymi”. Pewnego dnia obudził go warkot ciężkiego samochodu, z którego wpieryw wyszło kilkunastu umundurowanych Niemców, a następnie ponad dwudziestu nagich, młodych mężczyzn, których doprowadzono do wykopanych wcześniej rowów i rozstrzelano. W ciągu kolejnych 30 minut świadek obserwował jeszcze dwa podobne transporty. Jak twierdzi „zbrodnia miała miejsce przy końcu sierpnia lub początku września 1943 r.”

Zeznanie to jest jednak pełne niejasności i sprzeczności w kwestii datowania opisywanych wydarzeń. „W październiku w 1939 roku zostałem zabrany przez Niem-

⁸ Kurier Szczeciński z 16 II 1969.

⁹ S 2/69/OKS, k. 46-48.

¹⁰ Np. B. Frankiewicz, *Praca przymusowa na Pomorzu Zachodnim w latach II wojny światowej*, Poznań 1969; J. Matura, *Historia Polic od czasów najstarszego osadnictwa do II wojny światowej*, Police 2002.

ców do niewoli w Warszawie jako wojskowy. Stamtąd zawieźli nas do Sochaczewa, a z Sochaczewa do miejscowości niemieckiej Prenzlau. [...] Tam przebywałem 2 lata, następnie uciekłem i doszedłem aż do Szczecina”. Grzegorz Sokoleczyk nie podaje jednak, ile czasu minęło od aresztowania do podjęcia przymusowej pracy na roli, opis sugeruje raczej krótkie przerwy czasowe między Warszawą, Sochaczewem a Prenzlau.

Trudno również powiązać rok 1943 z sugestią, która pojawia się na końcu relacji: „(po 26 kwietnia 1945 r.) rozmawiałem z miejscowymi Niemcami, którzy opowiadali mi, że podczas ofensywy Armii Radzieckiej został ewakuowany cały obóz w Policach. [...] ewakuowanych było bardzo dużo z kilka tysięcy. [...] W czasie ewakuacji masowo ginęli więźniowie i po zakończeniu ewakuacji [...] został z ewakuowanych tylko nikły procent przy życiu”. Nijak bowiem ma się ten fragment do tego, co świadek widział rzekomo już w 1943 r. Jest to również druga i ostatnia relacja świadka podająca ten rok¹¹, w pozostałych mowa jest o 1945 r.

W lutym 1969 r. prasa opublikowała słowa byłego więźnia Hägerwelle Pölitz Ignacego Konkolewskiego (wówczas posła ziemi szczecińskiej). Na łamach „Głosu Szczecińskiego” wspominał: „W okresie złagodzonego reżimu, a działo się to przeważnie przy okazji nowych »wspaniałych zwycięstw oręża niemieckiego«, mieliśmy nawet możliwość odwiedzania się nawzajem. Korzystając z takiej okazji odwiedziłem dwa lub trzy razy swego towarzysza z 91 Bojowego Batalionu Przeciwlotniczego Stefana Perlika, który podobnie jak ja dostał się do niewoli i pracował w Szczecinie. Baraki, w których Perlik mieszkał, usytuowane były mniej więcej naprzeciwko dzisiejszej wytwórni wódek. Nie chodziłem naturalnie po całym terenie obozowym, bo nie było to możliwe, lecz zapamiętałem, że baraków tych było chyba ze dwa dziesiątki. Od Perlika również dowiedziałem się, że jeszcze dalej za torem kolejowym w lewo (idąc Jagiellońską ze Śródmieścia) znajduje się jeszcze jakiś ciężki obóz, w którym przebywają również Polacy”¹².

O ile trudno znaleźć informacje na temat obozu, w którym przebywał Stefan Perlik, to istnienie tego drugiego („za torem kolejowym w lewo”) jest poświadczane w źródłach. Polenlager Torney znajdował się przy Jahnstraße 10 (dzisiejsza ul. Twardowskiego). Zenon Malinowski, który od 1940 r. przebywał w Szczecinie jako robotnik przymusowy, został zakwaterowany właśnie w tym obozie. Wspominał, iż część polskich robotników mieszkała „w barakach przy dworcu towarowym. Od tego dworca nazywaliśmy nasz obóz obozem Torney-Bahnhof. Nazwy ulicy, przy której znajdował się obóz, nie pamiętam. W obozie mieszkało około 200 osób. Do pracy wychodziliśmy samodzielnie, do przedsiębiorstw, do których nas skierowano. Obóz nie był strzeżony”. Chodzi oczywiście o dzisiejszy dworzec Szczecin-Turzyn, w sąsiedztwie którego przebiega ul. Twardowskiego. Wedle sporządzonego według jego wskazówek rysunku obóz składał się z czterech baraków, położonych na północny zachód od kolejowego wiaduktu przy stacji Turzyn¹³.

¹¹ S 2/69/OKS, k. 168-170.

¹² „Głos Szczeciński” z 19 II 1969.

¹³ S 2/69/OKS, k. 186-189.

Cytowany już Ignacy Konkolewski skłaniał się do opinii, że „szczątki ludzkie znalezione w masowym grobie na Pogodnie, pochodzą z obozów pracy zlokalizowanych na miejscu”. Sam, jako więzień Hägerwelle, był kilka razy kierowany do grzebania zwłok. Jak twierdził „odbywało się to zawsze w jednakowy sposób. Zmarłego lub zabitego, po rozebraniu do naga i zawinięciu w strzép koca kładło się na żelazne taczki i wywoziło do przyległego lasu. Groby były tam gotowe. Po bombardowaniach alianckich teren Polic był zryty głębokimi lejami, do których zsuwaliśmy zwłoki, przysypując je warstwą ziemi, z reguły na wysokość 50-60 cm. Nie przypominam sobie ani jednego przypadku, aby zwłoki wywożono poza teren Polic”¹⁴.

Nie oznacza to oczywiście, że tak było zawsze i w przypadku wszystkich tamtejszych obozów. Przykładowo z polickiej filii obozu Stutthof zwłoki kilka razy wywieziono do krematorium na szczecińskim cmentarzu Centralnym i tam spalono. Czynności tej zaprzestano w 1944 r., gdy krematorium przestało działać.

Kolejna hipoteza pojawiła się po informacjach udzielonych listownie „Kurierowi Szczecińskiemu” przez Stanisława Zalewskiego, ówczesnego mieszkańca Koszalina. Pisał on m.in.: „6 stycznia 1945 r. hitlerowcy wywieźli z Poczdamu ok. 250 więźniów, jak mówiono – do Neustrelitz, gdzie mógł być budowany jakiś nowy obóz. 10 stycznia znalazłem się i ja wśród dwustu więźniów w podobnym transporcie. Też mieliśmy jechać podobno do Neustrelitz, ale okazało się, że przywieziono nas do Szczecina, dokąd dotarliśmy 14 stycznia. Zamknięci w wagonach towarowych staliśmy przed stacją Szczecin-Turzyn. Słyszeliśmy wówczas w pobliżu strzelaninę, trwającą ok. 2 godziny. Myśmy też mieli być tu wysadzeni, ale potem zmieniono zamiar i zawieziono nas dalej – do Sachsenhausen. Tam dowiedzieliśmy się potem, że to właśnie podczas postoju naszego transportu na Turzynie wymordowano tych 250 więźniów, których wywieziono przed nami”¹⁵.

Relacja ta mogłaby wskazywać, że strzały dochodziły z pobliskiej... strzelnicy. Trudno jednak odpowiedzieć na pytanie, czy w tym czasie ktokolwiek mógł z niej korzystać w celach czysto ćwiczebnych. Wątpliwe jednak jest również przypuszczenie, iż więźniowie mieliby być mordowani właśnie tam, w znacznej odległości od późniejszego miejsca pochówku.

Co ciekawe, ten sam świadek, przesłuchiwany przez Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie, kilka miesięcy później twierdził, iż strzały słychać było dopiero gdy pociąg minął dzisiejszą ul. Jagiellońską i zatrzymał się na stacji Szczecin-Pogodno. Miano wówczas rozstrzelać trzech Polaków, którzy zbiegli z transportu, a być może i resztę więźniów, o których Stanisław Zalewski wspominał w liście do „Kuriera” (jego zeznania w tym miejscu są bardzo niejasne)¹⁶.

W styczniu 1970 r. pojawiły się nowe tropy. Przesłuchiwana w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Olsztynie Eugenia Anna Gajlewicz zeznała, iż w Szczecinie przebywała od maja 1945 r. jako tłumaczka w radzieckiej kolumnie miasta. Na początku lipca 1945 r. „jeżdżąc [...] po jednej z dzielnic Szczecina,

¹⁴ Głos Szczeciński z 19 II 1969.

¹⁵ Kurier Szczeciński z 19 II 1969.

¹⁶ S 2/69/OKS, k. 87-88.

gdzie osiedlała się powracająca z ucieczki ludność niemiecka” spotkała Lizę Brauer, od której dowiedziała się, że „bezpośrednio przed zajęciem Szczecina przez Armię Radziecką widziała z okna swojego mieszkania masowe rozstrzeliwania ludzi w pobliżu miejsca, gdzie pod wiaduktem-mostem biegną tory kolejowe, na łące przylegającej do ogródków działkowych. Ludzie byli dowożeni ciężarówkami, była ich większa ilość – mówiła, że dużo – ale nie mogła dokładnie określić ilu”¹⁷.

W zeznaniu Eugenii Gajlewicz nie pojawia się żadna nazwa dzielnicy czy ulicy („Nie pamiętam niemieckiej nazwy ulicy, przy której było położone to miejsce, a polskich nazw jeszcze nie było”), co wynika z jej słabej znajomości miasta. Lokalizacja wiaduktu i ogródków działkowych oraz zdanie o osiedlającej się tam ludności niemieckiej jasno jednak wskazują na dzisiejsze Pogodno i okolice ul. Twardowskiego (w rejonie budynku Sparkasse – późniejszy Urząd Stanu Cywilnego – powstał w lutym 1946 r. Punkt Zborczy nr 3 dla wysiedlanych Niemców, funkcjonujący prawdopodobnie do października 1946 r.).

Szczecińska Księża Adresowa z 1943 r. (stan na grudzień 1942 r.)¹⁸ odnotowała Luise Brauer zamieszkującą przy Galgwiesenstraße 5 (ul. J. H. Dąbrowskiego). Budynek ten został zniszczony w czasie alianckich bombardowań w 1943 r. Zapewne wtedy przeprowadziła się do nowego lokum, trudno jednak powiedzieć czy od razu była to okolica wiaduktu, czy też trafiła tam z czasem, na przykład w wyniku kolejnego bombardowania.

Jedynym budynkiem, z którego można było dostrzec opisywaną egzekucję wydaje się ten położony przy ul. Twardowskiego 2. Nie sposób bowiem niczego dostrzec zarówno z ul. Mickiewicza (najbliższe budynki położone są po drugiej stronie jezdnii), jak i z ul. Karłowicza (domy oddzielone są od ogródków stadionem „Pogoni” i budynkiem Uniwersytetu Szczecińskiego).

Szeroko prowadzone przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Szczecinie poszukiwania nie doprowadziły do ustalenia aktualnego miejsca zamieszkania Lizy Brauer. Mimo zaangażowania Prokuratury Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie udało się również odnaleźć jakichkolwiek innych świadków, którzy mogliby zweryfikować zeznania złożone przez Polaków. Nie udało się ustalić na pewno ani skąd pochodziły ofiary, ani kiedy zmarły. W listopadzie 1975 r. postępowanie zostało zawieszono¹⁹.

Okazuje się jednak, że w dokumentacji Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Szczecinie nie podkreślono niezwykle ważnej informacji: grób miał bowiem postać „zsypu” kostnego, a to oznacza, iż odnalezione w nim szczątki zostały przeniesione z innego miejsca. Potwierdza to Ludwik Hubkiewicz, wieloletni pracownik Zakładu Medycyny Sądowej Pomorskiej Akademii Medycznej. Należy w tym miejscu powrócić do lat dwudziestych XX w. i działań mających na celu zmniejszenie obszaru cmentarza Turzyńskiego przez odcięcie wąskiego pasa ziemi pod budowę torowiska. W 1927 r. podjęto akcję przeniesienia blisko 2 tys. grobów,

¹⁷ Tamże, k. 100.

¹⁸ Stettiner Adreßbuch 1943, 87. Jahrgang, Verlag August Scherl Nachfolger, Stettin 1943.

¹⁹ S 2/69/OKS, k. 218-221.

na co magistrat przeznaczył wstępnie 46 tys. marek. Szczątki z likwidowanej części nekropolii składano na nowo do trumien i przenoszono w inną część cmentarza. Prochy tych, których rodziny – mimo informacji w prasie – nie złożyły odpowiednich wniosków (termin upłynął 18 czerwca 1927 r.), pochowano w zbiorowej mogile²⁰. Czyżby zatem w latach sześćdziesiątych odnaleziono właśnie tę zbiorową mogilę sprzed 40 lat, w której spoczywały szczątki niemieckich mieszkańców Szczecina, zmarłych jeszcze w XIX w.? Być może granice ogródków działkowych wyznaczono specjalnie tak, by ominąć mogilę²¹, której lokalizacja mogła być znana choćby z dokumentacji byłego cmentarza?

Oczywiście natychmiastowe przypisanie Niemcom odpowiedzialności za śmierć pochowanych w mogile ludzi (jak sugerowano Polaków) w ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej nie dziwi. Nie dziwi tym bardziej, że do tej pory nie odnaleziono żadnych śladów masowych grobów w okolicach Polic²².

Sprawa rzekomej zbrodni na Pogodnie pozostaje wprawdzie nierozwiązana, może jednak się okazać, że nigdy jej nie dokonano.

Zusammenfassung

Über „dem Verbrechen“ auf Pogodna

Die im Herbst 1968 bei dem Legen der Wasserleitung auf dem Gebiet der Kleingärten in der Nähe vom Stadion „Pogonia“ eingestellten Arbeiter fanden auf der Tiefe von ungefähr 60. Zentimeter zahlreiche menschlichen Skelette. Die ersten Untersuchungen zeigten, daß man den Rand des Massenbrages fand, in dem die sterblichen Überreste der einigen hundert Personen waren. Bis zum 13. Mai 1969 kam man auf die Zahl von fast 600 Hirnschalen.

Die grundsätzliche Frage, die gleich nach der Entdeckung des Massengrabes gestellt wurde, betraf der Herkunft dort begrabenen Opfer. Die ersten Spuren führten nach Police, wo während des zweiten Weltkriegs ein paar sowohl Zwangsarbeits- als auch Straflager und noch dazu auch die Filiale vom Konzentrationslager in Stutthof funktionierten.

Die Antwort kann jedoch ein bißchen überraschend sein. Am Ort dieser Entdeckung befand sich seit dem Jahre 1848 der Torneyer Friedhof. Die Stadtbehörden traten schon in den Jahren 1893-1894 zu seiner allmählichen Liquidation, die sich entgültig im Jahre 1928 endete. Im Jahre 1927 wurden fast 2000 Gräber umgelagert. Die Asche dieser, derer Familien keine entsprechende Anträge vorlegten, wurden im Massengrab begraben. Vielleicht eben es wurde vier Dekaden später entdeckt.

²⁰ Volks-Bote z 3 VI 1927.

²¹ Podobny przypadek, wedle relacji dr. Andrzeja Ossowskiego z ZMS PAM, wystąpił w Stargardzie Szczecińskim; ekshumację przeprowadzono tam na początku XXI w.

²² Prawdopodobnie jedyne poszukiwania przeprowadzili pracownicy Prokuratury Wojewódzkiej w Szczecinie w 1969 r.; wykonano wtedy kilkadziesiąt wykopów sondażowych w miejscach wskazanych przez świadków, jednak w żadnym z nich nie znaleziono śladu pochówków; P. Szulc, *Polickie obozy w latach drugiej wojny światowej*, [w:] *Z dziejów Polic*, Szczecin-Police 2007, s. 45.